

Jak świętowała Anglia Jubileusz króla Jerzego V Wspaniałe uroczystości w Londynie

Londyn, w maju.

Londyn, cała Anglia i wszystkie kolonie brytyjskie biorą udział w święcie jubileuszu króla Jerzego V-go. Na reprezentację i dekorację miasta wydane zostały nieprawdopodobnie sumy. Nietylko sam Londyn i jego przedmieścia są iluminowane i dekorowane z niesłychanym przepychem, ale całe imperjum żyje pod znakiem jubileuszowych fet. W Bombaju odbyła się wielka parada morską, w Kalkucie rozdano bezpłatnie bilety do kinematografów, w Delhi skonstruowano portret króla wysokości 16 metrów, Australia utworzyła fundusz miliona szylingów na ochronę macierzyństwa, w Melbourne przeszło ulicami miasta 15 orkiestr, w Adelaide miasto ofiarowało na ubogich 10.000 funtów, na Nowej elandji z racji jubileuszu wyznaczono olbrzymie subsydia dla bezrobotnych, w Kapsztadzie zulusey wojownicy tańczą „święty taniec wojenny” przez cały dzień, w Bethuan 10.000 tuziemców przyniesie po kamieniu, i w ten sposób stanie kopiec ku czci króla. W Nigerji założono nową kolonię dla uczczenia jubileuszu, w Rodezji wypuszczono specjalne marki jubileuszowe, cała Kanada od Oceanu Spokojnego do Atlantyku święci uroczystości obchód jubileuszowy, nawet odziani w skóry Eskimosi będą przysłuchiwać się nadawanemu przez radio przemówieniu króla.

Przygotowania jubileuszowe przysporzyły też niemało trudów londyńskiemu Scotland - Yardowi. Agenci wywiadu mieli za zadanie otoczyć opieką wszystkich podejrzanych przysłówców cudzoziemców, zbadać wszystkie restauracje i hotele, mieszczące się przy ulicach, którymi przejeżdżał ma król.

MODA JUBILEUSZOWA.

Jedną z większych atrakcji uroczystości była sygnalizacja ogniowa. W mrokach nocy 10.000 skautów sygnalizowało pochodniami rozpoczęcie się uroczystości. Zapanała też w Londynie moda „jubileuszowa” i wszystkie kobiety oraz mężczyźni przyjęli ją ochoczo. A mianowicie sprzedawano małe, bardzo obcisłe czapeczki płócienne, z naszytymi barwami Wielkiej Brytanii i kolonii, należących do imperjum. Czapeczki te zostały wprowadzone w tym celu, aby zgromadzoną na ulicach i trybunach publiczność nie zastanawiała sobie wz-

jemnie widoku uroczystości szeregami skrzydłami kapłuszy damskich i męskich.

Oczywiście, że z racji jubileuszu będzie przyjęta w tym roku na dworze wyjątkowo duża ilość debiutantek — młodych panien z najlepszych rodzin Anglii, które będą miały zaszczyt być przedstawione królowej. To przysparza młodym damom wiele radości i zaszczyci, a zarazem całą masę kłopotów toaletowych, gdyż królowa jest bardzo wymagająca i debiutantki muszą posiadać toalety w specjalnym stylu, odpowiadającym wymaganiom etykiety.

UROCZYSTOŚCI ROZPOCZYNAJĄ SIĘ.

Uroczystości mają się łączyć z chwilą rozpoczęcia.

Na ulicach, na trybunach, na dachach domów, we wszystkich wnekach, wszędzie pełno postaci ludzkich. Wszyscy oczekują na uroczysty pochód królewski z pałacu Buckingham do Katedry św. Pawła, gdzie odbędzie się uroczyste nabożeństwo. Większość publiczności nocowała na swoich miejscach od dnia poprzedniego, aby nie stracić tego niezwykłego widoku, przepychu, w jakim odbywała się uroczystości jubileuszowe. Prawie wszyscy uzbrojeni są w lornetki. Grają orkiestry, powiewają sztandary, wspaniała dekoracja miasta, okna tonące w kwiatkach — to wszystko stwarza niezwykły nastrój.

RODZINA KRÓLEWSKA.

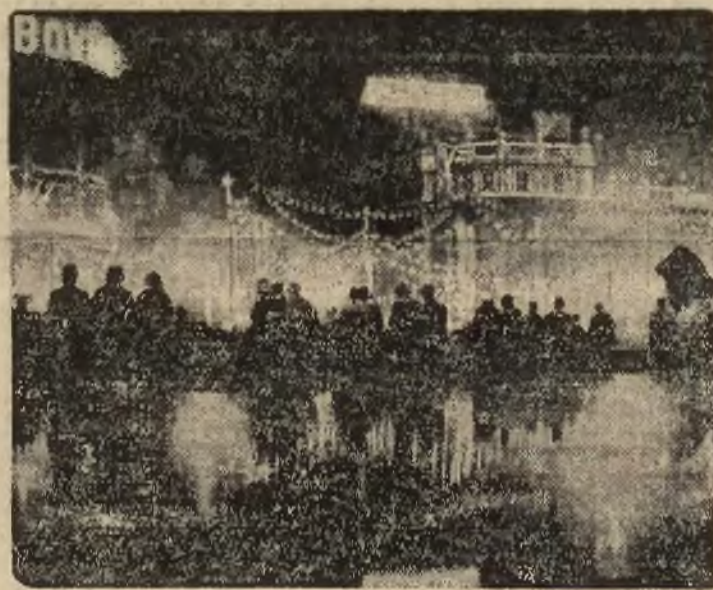
O godz. 10.37 z pałacu Bucking-

hamskiego rodzina królewska udaje się do kościoła. Pierwszy ukazuje się książę Yorku z małżonką i córeczkami, księżniczkami Elżbietą i Małgorzatą Różą. Za nimi ks. Jerzy i ks. Maryna Kentu. Ukazują się miejscem w oszklonej karocy. O godz. 10.42 ukazują się eskorta ks. Walji, a wkrótce i on sam, ubrany pięknie i wytwornie, jak przystało na dyktatora mody. Ks. Walji idzie z ks. Gloucesterem i zajmują miejsca w ekwipażu. Następnie ukazują się siostra króla, ks. Mary, z małżonkiem swoim hr. Harwoodem i dwoma synami. Wreszcie zajeżdża karoca samego króla i oto para królewska ukazuje się oczom tłumu. Królowa, w koronacyjnym płaszczu i srebrzystej sukni, ma wyraz twarzy pogodny, uśmiechnięty. Obok kroczy król, uroczysty i skupiony, w mundurze generała gwardji. Zajmują miejsca we wspaniałej karocy i jadą do katedry. Po drodze witają ich entuzjastycznie tłumy, okrzykom niema końca.

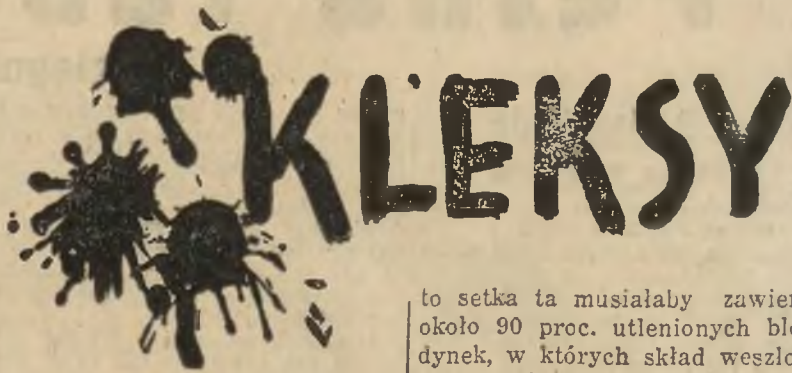
Po uroczystym nabożeństwie para królewska powraca do pałacu w Buckingham, w asyście dworu, dostojników państwa, przedstawicieli państw zagranicznych oraz maharadzów, z maharadzą Kaszmiru na czele.

Tak się odbył pierwszy dzień jubileuszu. Następnie przyniosą szereg wspaniałych, przebogactw widowisk.

Podróżuj samolotem



Nocna symfonia światła na skwerze Trafalgar w Londynie, w czasie uroczystości jubileuszowych.



Jeszcze jedna ordynacja

Nowa ordynacja wyborcza jest niewątpliwie najbardziej pasjonującym zagadnieniem ostatniej doby.

Wysiłki rządu zmierzają do odebrania partjom monopolu na stawianie kandydatur poselskich, przekazując go delegatom izb rolniczych, przemysłowo-handlowych i rzemieślniczych, związków zawodowych. I tu wylania się szkopuł. Bo jeżeli Sejm ma być zwierciadłem społeczeństwa, jeżeli garstka wybranych posłów ma wyrażać dążenia i nastroje, trzydziestomilionowego narodu, to trzeba wyznać otwarcie, że owe dążenia i nastroje nie składają się przecież wyłącznie z tego, co się dzieje w izbach i związkach.

Dlatego nietylko nie należy pomijać i innych przejawów ludzkiego bytowania, ale przeciwnie, odszukać je wszystkie co do jęty i wypublikować je w Sejmie.

Oto uczciwa próbka nowego Sejmu, mającego stanowić eks-trakt społeczeństwa:

Społeczeństwo, jak wiemy, składa się z mężczyzn i kobiet, mniej więcej pół na pół, w skład Sejmu zatem powinno wejść sto pań i stu panów. Jeśli chodzi o panie,

to setka ta musiałaby zawierać około 90 proc. utlenionych blondynek, w których skład weszłoby kilka pań tłustych, kilka szczupłych, no i ze dwie brzydkie.

Co się tyczy panów, to znaczny odsetek przypadby w udziale lysym, część ław poselskich zajęliby brodac, część panowie w binoklach, no i kilku uwodzicielskich amantów. Poza tym naród jak wiemy składa się z palących i niepalących, a zatem w Sejmie powinien się znaleźć odpowiedni procent palaczy.

Jednym z poważniejszych czynników nurtujących nasze społeczeństwo jest zamiłowanie do alkoholu, które to pragnienie musiałoby i w Sejmie znaleźć wyraz przez wybranie paru posłów lubiących zająć od czasu do czasu na wódkę.

Dalej społeczeństwo składa się ze znajomych i nieznajomych. Znajomi, jak wiemy, popierają się wzajemnie a nieznajomi boją się siebie i traktują z rezerwą, wśród posłów tedy musiałoby się znaleźć kilku nieznajomych. Nie trzeba i tego pominąć, że w skład narodu wchodzi pesymiści i optymiści, i jedni i drudzy są potrzebni dla równowagi, należałoby odpowiednio wyposażyć ich liczbę w Sejmie.

Przydałoby się też kilku głupców dla emulacji, bo przecież naród nie składa się z samych mędrców. Odszukać ich będzie nietrudno, można ich łatwo poznać po doborodnym i szczerym uśmiechu. Nie należy też pominąć starców i kalek, bezrobotnych, nałogowców, i neurasteników, flegmatyków, limfatyków i histeryków, chciwych i nędzarzy, hojnych i sknerów gorszorów, trwoniaków i próżniaków, wrzaskliwych i potulnych, skrytych i otwartych. Wszystkie te czynniki należy rozpatrzyć i wziąć pod uwagę. Nie wolno niczego ukrywać! Trochę odwagi a Sejm stanie się istotnym obliczem społeczeństwa.

Jur.



Antoni Marczyński

58)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Szerokość Irrawadi przekracza 5 kilometrów, miejscami rzeka dzieli się na kilka ramion, obejmujących podługne wysepki, pokryte najbujniejszą roślinnością.

W samo południe krótki przystanek w Nyaungu. Sporo ruin, nie więcej.

Na rzece wciąż bezlik czółen rybackich, dzonek, sampanów i t. p., statków b. malowniczych, a co godzinie parowiec. Zgóra 300 m. ich sama tylko „Irrawaddy Flotilla Company”, do której należy również nasz statek. Spotykamy też łajpachy tratw cennego drewna „teko”; na niektórych tratwach, malutkie domki flisaków.

Zbliżamy się do Pagan, także eks-stolica kraju; wogóle Birma zmieniała swe stolice chyba co pół wieku. Nasz uczonek powiada, że Pagan aż do jego zburzenia przez Chińczyków w 1281 r. było olbrzymim miastem; jego ruiny ciągną się przez 25 klm. co po części — stwierdzamy naczynie.

Pagan zawdzięcza swą nazwę dynastji dawnych władców Birmy. Ciekawym bardzo, czy żyje jeszcze jaki potomek tej królewskiej rodziny...

Pisząc to zdanie, Freddy Prado pękał ze śmiechu. Żle byłoby, gdyby książę Bahadur Pagan nie żył w tej chwili, cały misterny plan djabliby wzięli bezpownotnie, a tfu, na psa urok! Nikt chyba na świecie nie życzył Bahadurovi zdrowia tak gorąco, jak właśnie Freddy. Nie przez sympatię oczywiście, ale we własnym interesie.

— Później, gdy już załatwimy transakcję, gdy znaję się poza

zasięgiem twoich mściwych łap, później możesz sobie zdechnąć, mongolska malpo, nie mam nic przeciwko temu, — monologował Prado, pisząc w swym „dzienniku podróży” o ruinach miasta Pagan, — i prawdopodobnie, trafi cię szlak z irytacji, skoro zrozumiesz, że nabiłem cię w butelkę... I jak nabiłem! To będzie chyba najwiękzy kant od czasów afery panamskiej. Tylko bardziej wyrafinowany, o, bardziej!

Freddy był przekonany, że aż do ostatniej chwili Zosia nie poweeney żadnych podejrzeń, że nie domyśli się, jak straszak rolę przeczynał jej w zamierzonem przestępstwie. Niemniej jednak „na wszelki przypadek” postanowił działać tak, aby pozyskać sobie maksimum jej zaufania. Dlatego nie prześladował jej swymi unizgami, dlatego udawał rasowego gentlemena, dlatego pisał co wieczór ten „dziennik podróży”, który Zosia teraz czytała:

Płyniemy dalej. Zwolna zacierają się kontury ruin wśród gajów tamaryskowych, w końcu tylko smukła pagoda Shwe Zigon wskazuje nam miejsce, gdzie leży sławne miasto Pagan.

Rzeka skręca na północny wschód. Na brzegach coraz więcej kaktusów i palm, zbliżamy się ku najbardziej ubogiej w opady atmosferyczne części Birmy. Tak twierdzi nasz uczonek.

Godz. 17-ta, miasto Pakokku. O 12 mil powyżej uchodzi do Irrawadi jej największy dopływ, Chindwin. Wody tej potężnej rzeki są mętne, prawie żółte, snąc w górach Patkoi pora deszczowa jeszcze trwa.

Nie dotarliśmy przed zmrokiem do Myingyan, gdzie spędzamy trzecią noc rzecznej podróży. Ostrożnie płyniemy w ciemnościach, a na dalekim brzegu płonęły krzaki i wysuszone przez słońce kępy traw. Pożary te wywołują krajowcy, by użyć ziemi. Widok niesamowicie piękny, zwłaszcza — ze statku, którego bieg powoduje pozorny kontrast palm, wystających wysoko ponad morze ognia.

Zosienka od południa wciąż smutna. Chcę wierzyć, iż

myśli o swoim bracie, który zmarł tak tragicznie, bo nie do zniesienia byłoby dla mnie przypuszczenie, że powodem jej smutku jest — znowu ten lajdak Robert W.

DNIA 24-GO SIERPNI.

Dziś ukończymy naszą żeglugę, pożegnamy królową birmańskich rzek, Irrawadi, która powyżej Myingyan zaczyna — zwęzać się gwałtownie. Docieramy do największego miejsca, w tej gardzieli Birmanie w 1885 r. usiłowali bezskutecznie zatrzymać flotyllę angielską, płynącą na podbój Mandalay. Nasz 1-szy mechanik, którego ojciec brał udział w tej bitwie, wyjaśnia nam, w jaki sposób przełamano opór krajowców.

Godz. 13-ta. Mijamy łańcuch pagórków, obsianych pagodami białymi i czerwonymi. Niektóre śliczne.

Zdjąłem na chwilę zielone okulary i wkładam je na powrót, coprodej, żeby nie oślepnąć. Trudno wprost opisać, jak błyszczy w słońcu powierzchnia wody, a co dopiero mówić o blaszanych talerzykach, które wraz z bojami znaczą statkom drogę wśród licznych mielizn. Bo Irrawadi znowu jest szersza i płytsza. Upał potworny!

Jeszcze trzy ex-stolice Birmy: Sagaing, Ava i Amarapura. Moc klasztorów. Według tutejszych przepisów religijnych, powinien każdy Birmanin spędzić jeden rok w klasztorze. Większość nie przestrzega dziś tej reguły, obchodzi ją przez symboliczne wejście do klasztoru jedną bramą i wyjście drugą. Tak przynajmniej opowiada kapitan.

Amarapura ma znaczyć po angielsku „nieśmiertelne miasto”. Mimo tej dumnej nazwy, Amarapura (dziś nędzna dziura) była stolicą państwa zaledwie przez 70 lat.

Do Mandalay powinniśmy dotrzeć około godziny 17-tej... Na tem urywał się „Dziennik podróży”, czekał na dalszy ciąg notatek, których autor bawił obecnie na mostku i gawędził z kapitanem statku.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (druka polityczny i ekonomiczny) 6.66.64 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.54 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z rząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto F. K. O. Nr. 13350.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Stowackiego 9, tel. 59; Wrocław, Cyganka 26, tel. 156.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.00 miesięcznie; wraz z dodatkiem Sienkiewicza zł. 2.90 miesięcznie.

Cena ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalaty) na 1-ej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.